

# Notka o cykadach

Autor: Jacek Józwiak

Tekścik o niedocenianej w Polsce przynęcie - o cykadach, bardzo popularnych w Stanach. Zachęta do eksperymentowania z tymi wabikami. Bywają skuteczne - tylko trochę cierpliwości.

Po raz pierwszy sięgnąłem po cykadę, kiedy dostałem je za darmo od kogoś z Design Fishing. Były to nieco inne od standardowych przynęty świętej pamięci D.A.M-a, z krawędzią natarcia w kształcie woblerowego języczka, co nadawało im wyjątkowo agresywną akcję.

Potrzebowałem długiego rzutu na Kanale Żerańskim - widać było żerowanie okoni gdzieś pośrodku. I pierwszy przyniósł mi okonka ponad 35 cm, kolejne nieco mniejsze. Urwałem jednak wszystkie trzy cykadki. Dopiero po kilku eksperymentach przekonałem się, że na płytkiej wodzie, a taką jest Kanał, trzeba je prowadzić dość szybko na wysoko uniesionym kijku i zapinać na dziurkach najbliższych środka. Przynęta ma wówczas najagresywniejszą i wynoszącą akcję.

Kolejne już kupiłem, nabyłem też kilka cholernie drogich cykadek amerykańskich, w tym zupełnie miniaturowych. Były moją tajną bronią na okonie i okonki. Sprawdzały się jednak głównie w wodzie stojącej - zarówno w jeziorach, jak i w przyrzecznych dołkach, łachach i kałużach po przyborach. Nawet na pewnych jaziwiskach były przez ryby omijane. Uderzały w nie jedynie niewielkie klonki.

Potem przyszedł czas cykadek Marka Pokutyckiego. Producent przysłał mi kilkadziesiąt sztuk półproduktu - najmniejszych cykadek zagruntowanych białą farbą. Pociągnąłem je graficiarsko farbami fluo w spraju. I brać mi zaczęły te jазie. Jednak nie tak, jak brały na wobler, a nawet nie tak, jak na obrotówki. Na jазie i klenie używam ich teraz tylko wówczas, gdy nie sposób jest w miejsce ich żerowania podać woblera czy obrotówki. Niewątpliwie ogromną zaletą cykad jest ich zwięzłość, masa oraz doskonała aerodynamika, co pozwala na dalekie rzuty i sięgnięcie stanowisk niedostępnych do tej pory.

Cykady - nie tylko Pokutyckiego, bo kupiłem ich większy zapas, zarówno krajowych producentów, jak i zachodnich - dobrze spisywały się na głębokich łowiskach jeziorowych, a także w toni. Przynosiły głównie okonie, choć na duże modele wyrwałem z Bełdanów i jezior Wałęcczyzny także kilka szczupaków, w tym sztukę powyżej 5 kg. Korzystam z nich rzadko, głównie w chwilach zwątpienia - po krótkim okresie cykadowego szaleństwa, doszedłem jednak do wniosku, że znam lepsze, bardziej łowne przynęty.

Jest jednak cykada znakomitym wabikiem na bolenie przebywające na dalekich rafach i końcach przerwanych główek. Wole ją nawet od ołowianki, którą do niedawna uważałem za boleniowego killera. Jest także ostatnią deską ratunku na rzeczne okonki w partiach stojącej wody.